

## Atak psa w ursynowskim parku. Właścicielka straciła kontrolę na zwierzęciem

data aktualizacji: 2020.02.07



**W środę rano w parku im. Jana Pawła II nasza Czytelniczka oraz jej pies zostali zaatakowani przez dużego psa rasy molosowatej. - To był agresywny, napastliwy, dominujący pies, bez smyczy i kagańca i zupełnie nie słuchał się właścicielki - mówi mieszkanka Ursynowa i pyta jak reagować w takiej sytuacji. Ekspert odpowiada: wyposażyć się w gaz pieprzowy.**

Mieszkanka okolic Wiolinowej skontaktowała się z naszą redakcją, by przestrzec innych przed tym, co się dzieje w ursynowskim parku. W minioną środę podczas spaceru ona i jej pies zostali zaatakowani przez dużego, agresywnego molosa puszczanego luzem.

### Atak w parku

*- Mój pies jest bardzo łagodny do ludzi, małych dzieci i innych małych psów, ale reaguje lękowo na duże psy, dlatego zgodnie z regulaminem parku i tablicą informacyjną wyprowadzam go na smyczy - opowiada mieszkanka.*

I dodaje, że coraz mniej osób stosuje się do tego zakazu, zwłaszcza właściciele dużych psów, czasem więcej niż jednego. Jeden z biegających luzem i bez kagańca psów zaatakował naszą czytelniczkę i jej kundelka podczas porannego spaceru.

Pies przybiegł z drugiego końca parku i zanim właścicielka dotarła na miejsce zdarzenia minęło więcej niż 5 minut. Cudem obyło się bez krwawych ran, ale było naprawdę stresująco i nerwowo.

Sama musiałam rozdzielać psy, a raczej wydobywać mojego spod zwałistego cielska dominującego, agresywnego boksera, bo właścicielka boksera bała się podejść do swojego własnego psa i go odciągnąć, a nie reagował zupełnie na jej komendy.

Na pytanie o smycz Pani nie zareagowała praktycznie w żaden sposób

- opowiada nam mieszkanka.

## Jak reagować?

Tym razem sytuacja skończyła się bez rozlewu krwi i nikt nie ucierpiał, choć zarówno właścicielka kundelka, jak i on sam, przeżyli bardzo duży stres.

- *Dzwonić do straży miejskiej czy policji? Jak fizycznie obronić się przed dużym agresywnym psem bez smyczy?* - pyta mieszkanka.

O odpowiedź na te pytania poprosiliśmy straż miejską oraz instruktora szkolenia psów.

Jerzy Jabraszko ze straży miejskiej radzi każdorazowo zadzwonić do odpowiednich służb. Jeśli występuje uszkodzenie ciała u człowieka lub zwierzęcia, jest to traktowane jako przestępstwo, ale także sam atak psa, który jest bez smyczy, to wykroczenie.

- *Dobrze jest mieć świadków wydarzenia czy np. nagranie telefonem. Jeśli dojdzie do uszkodzenia ciała to także informację od lekarza lub weterynarza* - dodaje rzecznik warszawskiej straży.

A jak reagować, kiedy już dojdzie do niebezpiecznej sytuacji i zostanie zaatakowany nasz pies? Jak mówi Radek Ekwiński - instruktor szkolenia psów - zazwyczaj jesteśmy wtedy bardzo zestresowani i działamy chaotycznie.

- *Z jednej strony specjaliści mówią, że bardzo nieodpowiedzialne - choć dla wielu odruchowe - jest rzucanie się „z własnymi rękoma”, bo bardzo łatwo można zostać pogryzionym. Może nas pogryźć zarówno pies, który jest napastnikiem, a my dla niego nie stanowimy żadnej wartości ani autorytetu, który chciałby chronić, a z drugiej strony często jest niestety tak, że walcząc o życie, w stanie krańcowego stresu - gryzie nas nasz własny pies* - tłumaczy.

Jeśli już dochodzi do takiej sytuacji, kiedy interweniujemy w starcie między zwierzętami, to należy pamiętać, żeby nie nachylać się twarzą nad psami i usiłować odizolować ciało i nogami naszego psa. Jeśli mamy siatkę lub parasolkę mogą nam one pomóc odseparować zwierzęta.

Można też spróbować podnieść tylne łapy napastnika i przez kilkadziesiąt sekund przytrzymać je w górze. Jest wtedy szansa, że zdezorientowany pies odpuści atak. Niestety jest też szansa, że zanim ochłonie - zrani nas. Poza tym wiele osób po prostu nie jest w zainterweniować w ten sposób ze względu na warunki fizyczne.

## Prawo jest po stronie ofiary

Jak zatem skutecznie się bronić, a przede wszystkim nie doprowadzać do takich groźnych sytuacji?

Sytuacja idealna, to ta która mamy przecież opisaną w prawie. Po pierwsze: zapobiegać. To stąd są te przepisy, że psy w miejscach publicznych, w miejscach nieprzystosowanych do tego (de facto w miastach są to tylko i wyłącznie ogrodzone psie parki) psy nie mają prawa być puszczone luzem.

My swojego dużego albo średniej wielkości psa może nam się wydawać, że znamy doskonale i odpowiadamy za niego w pełni, ale zawsze jest 1% nieprzewidywalności, kiedy mały psiak, może u niego włączyć instynkt - nawet nie tyle ataku - co instynkt łowiecki.

Nasz pies wyrwie się wtedy spod naszej kontroli, bo jest „coś małego piszczącego, zachowującego się niepewnie, a ja przecież w genach jestem łowcą”, a potem ta spirala się napędza, bo kiedy nasz pies biegnie (na razie rozpoznać tylko i wyłącznie sytuację), tamten zaczyna uciekać i dolewa oliwy do ognia

- tłumaczy Radek Ekwiński.

Dodaje także, że psy powinny być wyprowadzane w kagańcach. Nie ciężkich, metalowych raniących pysk, ale miękkich, komfortowych wykonanych z tworzywa, które pozwalają psu pić, węszyć i przyjmować smakołyki, ale nie pozwalają mu gryźć.

*- Inna jest od razu nasza energia, inna jest też energia człowieka, który trzyma swojego psa na smyczy, a do którego pies podbiega. Widząc psa w kagańcu nie jest przerażony, nie zaczyna krzyczeć i nie zaczyna ściągać nerwowo swojego psa. Nawet jeśli ten pies zachowuje się wyzywająco i agresywnie, to emocje będą zupełnie inna, nie wpadnie w panikę, bo wie, że nie zostanie pogryziony*  
- mówi.

## **Przezorny - zabezpieczony**

Radek Ekwiński od 10 lat prowadzi pod Warszawą hotel dla psów, wychodzi z psami swoich klientów regularnie na długie spacerunki w okolicy, w której mieszka.

*- Dzisiaj - mimo że zawsze wychodzimy z psami na smyczach - nie wyobrażam sobie - w związku z psami bezpiecznymi, ale także psami, nad którymi właściciele nie mają kontroli - żebym wyszedł z psem, za którego odpowiadam, bez gazu pieprzowego w kieszeni - mówi trener.*

*- Przez te 10 lat, przez które spacerujemy z psami naszych klientów, nigdy jeszcze tego gazu nie użyliśmy. Ale on daje mi tę gwarancję, że kiedy nagle wyskoczy pies i rzuci się na psa, za którego ja odpowiadam, ja w ułamku sekundy sięgnę do kieszeni po ten gaz i przerwę jego gryzienie, obsikując mu kufę gazem pieprzowymi - dodaje.*

Tłumaczy, że psa można potem po prostu umyć wodą, a za dwie godziny nie będzie żadnych efektów toksycznych użycia gazu, za to w przeciągu 3-4 sekund napastnik przestanie gryźć.

*- Wielokrotnie przechodziliśmy profesjonalne szkolenia z pracy z psami agresywnymi i wiemy jak dramatyczne mogą być skutki pogryzienia nawet przez średniej wielkości psa, dla człowieka, który się potknie albo przewróci. Dlatego wiemy, że pierwszą linią obrony dla nas w przypadku ataku psa, który się komuś wyrwał, jest gaz pieprzowy - opowiada instruktor.*

*- Jakby to drastycznie i dramatycznie nie brzmiało, żyjemy w takich czasach, w jakich żyjemy i uważam, że nie żaden paralizator, który wymaga bliskiego kontaktu i może zrobić autentycznie*

*krzywdę takiemu psu, jeśli będzie niewłaściwie użyty, ale mały gaz powinien się zaleźć w naszej torbie obok worków na zbieranie psich odchodów i torebki z przysmaczkami. To powinien być nasz taki „First aid”, który zabieramy ze sobą na spacer. To są rzeczy, które dzisiejszy psiarz, chodzący ze swoim psiakiem – szczególnie małym, niedużym - powinien mieć ze sobą - dodaje.*

## **W obronie życia**

*- Inaczej to wygląda, jak chodzimy z dużym psem, bo w ciągu 10 sekund dojdzie do obrażeń, które spowodują, że znajdziemy się u weterynarza i będziemy się szyli, ale przy malutkim ważącym 3-4 kilogramy maltańczyku, po 10 sekundach możemy tylko i wyłącznie stwierdzić zgon - ostrzega Ekwiński.*

Trener przekonuje też, że psy bardzo rzadko robią sobie poważną krzywdę, nawet kiedy nam się wydaje, że się gryzą. Kiedy dochodzi awantury - pojedynku dominacyjnego - to często obchodzi się bez ran.

*- Ale jest też ten zupełnie inny przykład - psich "dewiantów" oraz dużej dysproporcji rozmiarów. W chwili, gdy duży pies szarżuje na małego, który jest przestraszony, jest bardzo duży element ryzyka, że dojdzie do głosu głównie ta agresja łowcza, a ona się będzie kończyła zaciskaniem zębów, rozrywaniem, odruchami szarpania. Kiedy napastnik łapie małego pieska w pól i nim potrząsa - to nie jest komunikacja między psami, a pomiędzy psem a „królikiem”, który ma być jego ofiarą. Wtedy my musimy zdecydowanie reagować, bo może dojść do śmierci małego psiaka - podsumowuje.*

Źródło:

<https://haloursynow.pl/artykuly/atak-psa-w-ursynowskim-parku-wlascicielka-stracila-kontrolę-na-zwierzeciem,14110.htm>